TYGODNIK
WILEŃSKI

Ner 166.

Dnia 15 Lipca 1820 roku v. s.

SŁOWA I RZECZ.

Słowa i *rzecz* są dwa wyrazy, które zdaią się mieć dla pewnych osób iednakowe znaczenie; gdy tym czasem iak zaraz zobaczémy wielka między niémi zachodzi różnica. Ażebym więc czytelnikom moim dotykalniey taką wykazał różnicę, zechcą mi na moment pozwolić swego szanownego ucha. Przez *słowa* rozumiem *oświadczenia*, przez *rzecz*, *postępowanie*. Zobaczmy teraz naprzykładach czyli wskazana przeze mnie różnica w samey rzeczy tak iest widoczna.

Człowiek, który tonem kaznodzieyskim prawi o potrzebie poprawy obyczaiów, i zachęcaiąc do cnot towarzyskich daie z siebie naypiérwszy przykład, przekonywa nas że u niego *słowa* i *rzecz* toż samo maią znaczenie. Sędzia przeięty ważnością swego obowiązku, który na widok prześliczney obżałowaney błagaiącey łaski iego

na kolanach, zalaney łzami przydawaiącemi do iéy piękności wdzięk rozczulenia, iak opoka niewzruszony, wydaie przeciwko niey wyrok sprawiedliwy, uważa także *słowa* i *rzecz* za iednoznaczące wyrazy. Kupiec nauczony od młodości, że dobra wiara iest naypiérwszą iego stanu zaletą, kiedy poczciwość bez skazy zawsze iego kierowała krokami a okoliczności zmusiły go do bankructwa, ieżeli prosząc o czas potrzebny do *zrealizowania* pozostałego maiątku, wypłaca potém do naymnieyszego szeląga, i opuszcza dom w którym się urodził ze sprawiedliwą pychą, iaką czyste summienie i ubóstwo szlachetne nadaią; Kupiec ten także *słowa* bardzo dobrze zgadza z *rzeczą*. Kto zna tych tylko trzech ludzi, dla tego *słowa* i *rzecz* są iednoznacznémi wyrazami. Lecz kto się zastanawiał nad całym biédnym rodzaiem ludzkim; ah! niestety! niestety! i ieszcze raz niestety!

Oto matka ktora zdaie się żyć tylko dla swey ukochaney córki, młoda panienka nie ma ieszcze lat 15 ukończonych, a iuż szczérze myśli o wydaniu iey za mąż; dobra matka z uprzeymością przyymuie młodych chłopców, których podług swey myśli znayduie; ośm dni upływa, żaden się nieoświadczył, a dobra mama zaczyna bydź bardzo niespokoyna. Córka iest piękna, bogata, dobrego imienia; czegoż wię-

céy potrzeba do zniewolenia mężczyzny. Nakoniec, ieden z tych który może naymniey wydawał się bydź dla Julii dogodnym prosi o iey rękę, a matka wydaie ią za mąż. Postępek ten zadziwia wszystkich, gadanie powszechne, matka stara się przytłumić narzekania, mówiąc: że iéy córka dosyć iest bogata, że niepotrzebowała dla siebie szukać bogatey partyi. Jak rzecz iest przyiemna wydać za mąż podług iey serca! Chwile szczęścia są tak rzadzkie i tak nietrwałe, pozbawiać zatém córkę iedney godziny szczęścia, iest to nieznać lub niechcieć dopełnić naypiérwszéy powinności matki.

Juliia bynaymniey nie kocha tego komu iest przeznaczona, serce iey nikim ieszcze nie było zaięte, uważa ona w małżeństwie tylko samą niepodległość, stroie, piękny ekwipaż i galonowaną liberyą. Pocóż się więc spieszyć? Czy niezgaduiecie? Juliia iest przystoyna, iest przedmiotém wzdychań, matka zaś iéy nie ma więcéy nad lat 32, ieszcze się chce podobać, i wie pewnie, że się podoba ieżeli nie będzie miała tak niebezpieczney w domu swoim rywalki. Tu *słowa z rzeczą* w cale się niezgadzaią.

Od dwóch lat pewien młody i piękny panicz stara się o rękę Hortensyi. Oyciec ociąga się z wydaniem córki. Chce

poznać gruntownie charakter i nałogi przyszłego zięcia; a w rzeczy tak wielkiey wagi, rozsądny oyciec powinien postępować przezornie. Dowiaduie się że Jegomość uczęszcza do pewney młodey wdowki, że przegrał kilkanaście dukatów w karty. Wiadomość ta wprawia dobrego oyca w wielką niespokoyność. Młody *Delmans* ma wiele skłonności do kart i rozpusty. Wstrzymuie się do tych czas, lecz skoro się ożeni odda się zupełnie panuiącym skłonnościom. Oyciec dobry powinien wszystko przewidzieć, wszystkiemu zapobiedz i niedopuścić tego, żeby córka stała się ofiarą rozpaczy i smutku na resztę dni życia swego. Małżeństwo się spękało — to są *słowa.*

Lecz tenże sam oyciec wydaiąc córkę swoią za mąż obowiązany iest zdadź rachunek z maiątku po iey matce na nią spadaiącego, którego się żadnym sposobem pozbydź niechce. Oto iest *rzecz.*

Podług starodawnego przysłowia, kto zna swóy kray tylko, ten nic niezna. Potrzeba więc podróżować, czynić uwagi nad obyczaiami, zwyczaiami i polityką rozmaitych narodów. Z tego porównania wynika głęboka znaiomość ludzi. Oto są *słowa,* któremi się tłómaczył pewień młody i bogaty panicz, który doświadczywszy wszelkich w stolicy przyiemności wybierał się za granicę. Puszcza się w podróż i po nie-

iakim czasie powraca. We Włoszech widział przecudną spiéwaczkę; w Anglii piękne anglizowane konie, we Francyi nowomodny fraczek. Powrócił do domu z próżną kieszenią i całą czeredą śmieszności. Oto masz *rzecz*.

Ta znowu dama która nigdy niewymawia wyrazu *cnoty*, lecz za to lepiey robi, bo iest naysurowszą w zachowaniu swéy własney. Nieusiłuie ona przekonywać, że namiętnie przywiązana iest do swego męża, bo wie, że próżne rozumowania nieprzekonywaią nikogo. Czerwieni się na wszelkie nieprzystoyne iesta, spuszcza oczy na nieskromne rozmowy. Mniema, że wstyd iest lodem, który od naymnieyszego topnieie tchnienia i ciągle iest baczną na swóy własny. Takie są iey prawidła, które się w naymnieyszych postrzegać daią sprawach i w nayoboiętnieyszych rozmowach; takie iey są *słowa*. Lecz ona umie potaiemnie sobie nagrodzić tę wstrzemięźliwość pozorną, którą podług okoliczności na siebie przyymuie; iest osobą fałszywą. Oto *rzecz*.

Pan D... chce się żenić. Wszak niekoniecznie potrzeba bydź rozkochanym w swéy żonie. I owszem mąż delikatny pragnie ażeby żona iego używała wszelkich przyiemności życia a do tego potrzeba posagu. Pan D... szacuie familiią Państwa R... do tego stopnia, iż się żeni z Ameliią

dla samych iey wdzięków. Oświadcza swoie zamiary Państwu R... którzy przyymują *słowa* Pana D... naychętniey. Pan D. ma pięćdziesiąt tysięcy talarów długu. Nazaiutrz po szlubie zaspakaia swoich wierzycieli. Ameliia dostała sobie Jegomościa o którego nie dba, ale za to utraciła posag. Oto *rzecz*.

Potrzeba koniecznie religii, ona iedna porównywa i łączy wszystkie społeczności stany i iest dla każdego rękoymią bezpieczeństwa osoby i maiątku. Podług tey niezaprzeczoney prawdy, Pani V... każe uczyć Ameliią artykułów wiary i zachęca do praktycznego ich zachowania. Dokładność w wypełnianiu obowiązków, rozmowy i xiążki buduiące, są dla niey skutkiem chwalebnych *słów* iey dobrey matki. Lecz taż sama matka prowadzi wieczorem swoię córkę na bal lub maskaradę dla zabawy. *Mazurek*, *Walec* potężnie przemawiaią do wszystkich iey zmysłów. Katechizm zapomniany, a wrażenia światowe zostały. Oto masz *rzecz*.

Mówiono bardzo wiele o bezinteresowności i dobroczynności Adwokata F... Rozdawał on po sto talarów miesięcznie dla ubogich, utrzymywał sprawy *gratis* tych, którzy nie byli w stanie zapłacić *honoraryów*. Wszystkie domy brzmiały pochwałami Pana F... zjednał sobie powszechne zaufanie

i tego właśnie tylko żądał. To są *słowa*. Nareszcie zbliżyła się pożądana dla niego chwila. Jednym pociągiem pióra odarł małoletniego z maiątku czyniącego trzydzieści tysięcy rocznego dochodu. Oto masz *rzecz*

Ta znowu w cale niemłoda lecz dosyć przystoyna dama, sławna przed kilką laty postanowiła pędzić życie w spokoyności na ustroniu. Nabyła bardzo wiele pięknych wiadomości, których skutecznie na korzyść drugich użyć może. To są iey *słowa* zobaczemy dopiéro *rzeczy*. Jest to osoba którą przed kilką laty nazywali intrygantką a których iest niezmierna liczba, chociaż żadnego nieskładaią towarzystwa. Jeżeli się poznaią to iedynie dla tego, ażeby siebie unikać, gdyż wszelkie z sobą obcowanie znayduią niebezpieczném. Każda z nich obiera iedną gubernïią lub prowincyą, tak właśnie, iakby potaiemne z sobą zrobiły przymierze podzielić się interesami państwa. Swiątobliwość zmyślona. *Bigotterya* i miłość bardzo dobrze łączą się z intrygą. Niemaią intrygantki żadnego prawidła, a wszystkiego używaią za sprężynę. Godna rzecz podziwienia, że pomimo pogardy i wstrętu iaki dla nich wszyscy ludzie maią, postrzegamy iednak, że od wielu są starannie wyszukiwane i gorliwie bronione; chcąc im przypisać to czego nigdy niemiały. Począ-

tkiém rzemiosła intrygantki iest pycha, chciwość i niespokoyność, utrzymuie się z potrzeby ażeby się utrzymać i znaczyć na świecie. Intrygantka iest zawsze celem zabiegów póki ią uważaią za przedmiot powszechnego zaufania. Nieczynność przyprowadza ią do zupełnego spodlenia, gdyż okazuie iey niemożność. Chciałem daley ciągnąć moie opisanie, kiedy ieden z słuchaczów przerwał mi: Cóż to u kata, WPan iak widzę masz szczególnieysze o rodzaiu ludzkim zdanie. Z piętnastu osob których odmalowałeś obrazy, zaledwie trzy można znaleść godne szacunku. I to ieszcze nadto. Może w stolicy gdzie łatwo można się ukryć? Tak w stolicy iak w całey Polscze, w całey Europie i w Turcyi nawet. Cóż to bowiem iest Derwisz? Człowiek ciągle przykryty maską obłudy, który się mści udawaniem, oszukaństwem i zdradą, za te wszystkie dostatki, których się dobrowolnie wyrzeka. Familia zgodna, dobre gospodarstwo, przypominaią iemu, że nie ma ani żony ani dzieci. Wykwintny w swym chodzie, zręczny w swych wpływach a wolny od podeyrzenia, kłuci małżeństwa i rzuca nasiona niezgody między dziećmi a rodzicami. Zobowiąże matkę do tego, ażeby oddała swe dobra prawowiernym dla tego, że iey syn nie czyta *Kuranu*, i nie uczęszcza do *Meczetu*. Za-

ostrza nieznacznie sztylety fanatyzmu, zachwala potaiemnie doskonałość bezżeństwa, i zupełny natenczas odnosi nad niewiadomością tryumf, ieżeli mógł równie sobie zrobić nieszczęśliwego człowieka. Jednakże MPanie zdaie mi się, że nierównie iest więcey poczciwych ludzi niż WPan rozumiesz? Wszyscy powinniby bydź, to są *słowa*. Bardzo mało ich liczémy, to masz WPan *rzecz*.

SPIEWY LUDU LITEWSKIEGO.

Tłumaczone przez Emeryka STANIEWICZA.

Spiew ósmy

Gdzie pod żytem iabłoń rośnie,
Chodziła tam smutna panna;
A matka łzami zalana,
Tak ią wołała żałośnie.

Powracay córko do chatki,
Na co się tobie żal przyda?
Już oyciec na prośbę matki,
Za bogatego cię wyda.

Text oryginalny.

VIII.

Ant kalna rugiey, sodi obaley,
Tian ieszkoja, tian klikoja,
Mocziutią dukries.

„Nie póydę matko do chaty,
Zadna mię mowa nie wzruszy,
Nienasycony bogaty,
Brzękiem złota mnie ogłuszy.“

Jeśli cię złoto nie nęci,
Jeśli się lękasz bogacza,
Oyciec cię według swey chęci,
Za rzemieślnika przeznacza.

„Rzemieślnik sobą zaięty,
Potarga nasz związek święty,
A kiedy w kuflu utonie,
Zapomni o smutney żonie.“

Ukoy żal twóy ulubiona,
Otrzyy z łez rumiane lica,
Może świetnością złudzona,
Będziesz małżonką szlachcica?

Eyk dukri namo, jaunoja namo,
Zada tawi tiewutielis.
Uż bagoczia dot.
Ni eysiu namo, ni busiu asz ja,
Prastas darbas bagociela,
Pinigey runko.
Eyk dukri namo, jaunoja namo,
Zada tawi ponas tiewas,
Uż sziaucziuka dot.

„Ten który w dumie bez granic,
Na szabli wielkość zakłada,
Szlachcic co wszystko ma za nic,
Na męża mi nieprzypada.“

Powstrzymay gniewu ostatki,
Już tych wymysłów nie lubię:
Gdy gardzisz dobrocią matki,
Rolnikowi cię zaślubię.

„Matko wracam iuż do domu,
Tam mnie rolnik oczekuie,
On wolny od trosk ogromu,
W pracy swe szczęście znayduie.“

Ni eysiu namo, ni busiu asz ja,
Prastas darbas szauczukiela,
Iłala runko.
Eyk dukri namo, mielała namo,
Zada tawi ponas tiewas,
Už bajora dot!
Ni eysiu namo, ni busiu asz ja,
Prastas darbas bajorela,
Szobłała runko.
Eyk dukri namo, jaunoja namo,
Zada tawi tiewutielis
Už artoja dot!
Ir eysiu namo, ir busiu asz ja,
Gražis darbas artojela,
Arkłałes runko.

Spiew dziewiąty.

Mów iaskólko swiegotliwa,
Coś w swey widziała podróży;
Twa piękna postać mi wróży,
Że do mnie chłopiec przybywa:

Jeśli to młodzian nadobny,
Prześliczną wdzięczny urodą,
Męztwem i cnotą ozdobny,
Miłość mu będzie nagrodą.

W ustroniu chatki spokoyném,
Kędy się do snu zabierze,
Na łożu kwiatami stroyném,
Miękkie mu uścielę pierze.

A skoro zawrze powieki,
Wówczas mię przed nim sen lekki,
W tysiąc przebierze postaci,
Tysiącem wdzięków zbogaci.

IX.

Kriagždutieła łakonieła,
Ko girdieje łakiedama?
„Asz girdiejou łakiedama,
Biarnuželi atjointi.“
Kad žinocziu biarnuželis,
Asz jam kłocziu patałeli,
Triu eylu pierinielu;
Ko jam diesiu po galwiałe?

Ty móy kogutku pstrogłowy,
Spóźniy swe chrapliwe pianie,
Niechay do słodkiey rozmowy,
Dłuższa nam chwila zostanie.

Lecz miła iaskułko powiedź,
Możem w żądzach popędliwa;
Ach! może do mnie przybywa,
Schylony roskoszą wdowiec.

Jeśli to wdowiec sędziwy;
Nakładnę mu w twarde łoże,
Kolących cierni, pokrzywy,
Pod głowę kamień położę.

A ty kogutku pstrogłowy,
Obudź prędzey dzień swém pianiem,
Skróć czas niemiłey rozmowy,
Niech się z nim prędzey rozstaniem.

Pinkios, sziaszies poduszkieles.
Paprászisiu geydużeli,
Kad ilgintu nakłużele,
Kad miegiagili iszmiegotu,
Mieylu żodżiu iszkałbetu.
Kad żiunocziu naszłeytielis,
Asz jam kłocziu patałeli,
Triu eylu arszkietielu.
Ko jam diesiu po galwiałe?
Pinkios, sziaszies akmianieles.

Spiew dziesiąty.

Ty w obcey stronie kochanku móy drogi,
Pędzisz dni może roskoszą skrócone;
A ia wśród żalu udręczeń i trwogi,
Myśląc o tobie nędzna we łzach tonę.

Pomniy iak siedząc w ustroniu samotném,
Tyś mię uściskał, iam cię całowała;
Czas nam oboygu leciał skrzydłem lotném
Każda godzina minutą się zdała.

Niegdyś w ogródku w wiosenny poranek;
Gdzie róża wonią powietrze darzyła,
Tyś mi rwał rutę, iam splatała wianek,
Tyś mię nim wieńczył, iam lilią zdobiła.

Paprasziziu geydużeli,
Kad n'ilgintu nakłużeles,
Kad miegiali n'iszmiegotu,
Mieylu żodziu n'iszkałbetu.

X.

Po tawa nu musu atsitolinima,
Kad asziń bie tawies smutkas mani ima.
Kad auksztam swirniali abudu siediejam,
Miley susijemies tiarp sawi kałbejam.
Ejam rutu skińti asz weyniką piniou,
Unt galwiales dieiow lilijems dabinou,
Kad und żalu piewu ejam grebti sziena,
Daug macziow jaunima nier mań tawies wiena.
Bietawi Joniali iłgas cziesas mataś
O kożna adina rodaś mań keyp miatas.

Gdyśmy szli z łąki grabić siano suche,
Młodzież spiéwała z wesołością zwykłą;
Ucho me było na tę radość głuche,
Tyś się oddalił, wszystko dla mnie znikło.

Poszedłeś luby w nieznane krainy,
Tuś mię nieszczęsną sierotę zostawił,
Tu płaczą ze mną ten gay, te doliny,
Gdzieś mi naypiérwéy miłość swą objawił.

Próżno bogactwo do uciech mię wzywa,
Wszystko mi czarną okryte żałobą;
Stokroć w téy chwili byłabym szczęśliwa,
Gdybyś ty dla mnie, iabym żyła z tobą.

Ach! iakiż obraz w mych się oczach stawi!
Widzę śmiérć przed nią rozpacz w srogich jękach,
Niebo! niech się twóy wyrok ułaskawi,
Niech dzisiay umrę lecz na iego rękach.

Asz nijokiu turtu niekad nia noreczlu,
Bagotiaśnia buczu kad tawi turacziu.
Palikey tu mani wieną sieratiełe,
Ko tik ir unt świetu niekas mań nia miełe.
Keyp te unt szio świete mań bie tawi sunku!
Numircziu nune szindie bil un tąwa runku.

ROZMOWA UMARŁYCH PRZEZ LORDA LITTLETON.

Merkury, Anglik zabity w poiedynku i z północney Ameryki Dziki człowiek.

Anglik. Merkuryuszu, łódka Charona iest na drugiey stronie wody. Pozwól mi nim powróci, pogadać z dzikim amerykaninem, któregoś tu ze mną, przyprowadził. Nigdy przedtym nikogo niewidziałem z tego gatunku. Wzrok ma bardzo ponury. Proszę, Mospanie, iak się WPan nazywasz? Ja rozumiem, że gadasz po Angielsku?

Dziki człowiek. Tak, uczyłem się tego języka w dzieciństwie, żyiąc kilka lat pomiędzy anglikami Nowego Jorku. Ale, nim wyrosłem, powróciłem do moich walecznych ziomków *Mohawków*; i gdym był podle przez iednego z waszych oszukany w przedaży Romu, odtąd nigdy niestarałem się mieć co z nimi do czynienia. Jednak podniosłem moię siekierę na nich z resztą moiego pokolenia w ostatniey woynie przeciw Francyi i byłem zabity podczas attaku. Alem umarł z prawdziwą roskoszą: bo bracia moi byli zwyciężcami; i nimem był zabity, porąbałem z chwałą siedmiu mężczyzn, pięć kobiét i dzieci. W piérwszey woynie większych ieszcze dokazałem czynów. Imie moie iest *krwawy Niedzwiedź*, które mi dano dla wyrażenia moiey dzikości i odwagi.

Anglik. *Krwawy niedzwiedziu*! Szanuię WPana, i iestem WPana nayniższy sługa. Moie imie iest Tom Pushwel, bardzo dobrze znane w Arthura Kafenhauzie. Jestem szlachcic z urodzenia, a gracz z professyi i honorowy człowiek. Nie iednego zabiłem w honorowym poiedynku, ale nie umiem odcinać głów kobiétom i dziecióm.

Dziki. Mospanie, iest to nasz sposób prowadzenia woyny. Każdy naród ma swoie zwyczaie. Lecz z ponurości WPana postawy, i téy dziury w piersiach domyślam się, iż byłeś, iak ia, zabity w iakim attaku. Jak to bydź mogło iż nieprzyiaciel WPana uniknął iego razu?

Anglik. Mospanie ia zabity byłem w poiedynku. Przyiaciel móy pożyczył mi pewną summę piéniędzy. We dwa lub trzy lata, będąc sam w wielkim niedostatku, prosił mię o zapłacenie. Prośbę iego, która była nie co absolutna, wziąłem za krzywdę moiego honoru i posłałem mu bilet wyzywaiący. Zeszliśmy się w Hide-Park. Móy towarzysz nie umiał fechtować; ia zaś byłem nayzręcznieyszy do szpady w całey Anglii. Tak zadałem mu trzy czy cztéry rany, ale nakoniec on rzucił się na mnie z taką natarczywością; że zbił mię z mego sposobu robienia bronią, i nie mogłem przeszkodzić, aby mnie nieprzeszył żelazem. Nazaiutrz umarłem iako

człowiek honorowy, niepokazawszy żadnego znaku skruchy albo żalu, i on wkrótce za mną póydzie, ponieważ Chirurg iego oświadczył, iż rany są śmiértelne. Mówiono, że żona iego umarła z żalu, i że familia iego z siedmiu dzieci złożona zginie przez śmiérć iego. A tak dobrze się zemściłem i to iest dla mnie pociechą. Co do mnie, żony nie mam. Nigdym niecierpiał małżeństwa. Kochanka moia pomyśli sama o sobie.

Dziki. Merkuryuszu, ia niechcę iść do łódki z takim Jegomością. On zamordował swego ziomka, zamordował przyiaciela: ia stale powiadam, iż niechcę iść do łódki z takim Jegomością. Ja przepłynę przez rzekę, umiem pływać iak kaczka.

Merkury. Płynąć przez Styx! to bydź nie może, iest to przeciwko prawom państwa Plutona, musisz iść do łódki i bydź spokoynym.

Dziki. Nie mów mi o prawach; dziki iestem człowiek: praw żadnych nieznam. Mów o prawach Anglikowi: są prawa w ich kraiu, a iednak widzisz, nie uważaią na nie. Bo te nigdyby niepozwoliły mu zabić swego towarzysza, w czasie pokoiu, dla tego iż się dopominał o zapłacenie długu. Znam wprawdzie, iż anglicy barbarzyńskim są narodem, lecz nie mogą bydź tak tępymi, aby takie rzeczy prawnémi czynili.

Merkury. Dobrze rozumuiesz przeciw niemu. Lecz skąd to pochodzi, iż tak obrażony iesteś zabóystwem, ty, który często zabiiałeś kobiéty spiące i dzieci w kolebkach.

Dziki. Nikogom nie zabiiał, tylko moie nieprzyiacioły: nigdym przyiaciela nie zabił. Oto weź moie pokrycie, i niech to płynie w łodce, lecz patrz aby ten zbóyca nie siadł na niem, albo się nietknął. Jeśliby to zrobił, natychmiast spalę to na ogniu, który tam widzę. Ja trwam w przedsięwzięciu płynąć przez wodę.

Merkury. Dotknięciem się téy moiey rózgi, pozbawiam ciebie z całey twéy siły. Płyń teraz, ieśli możesz.

Dziki człowiek. Jest to wielki czarownik. Powróć mi siły, a ia przyrzekam bydź ci posłusznym.

Merkury. Powracam ci, lecz słuchay i czyń co ci każę: inaczey co gorszego ci się dostanie.

Anglik. Zostaw mnie iego. Ja się nim za ciebie opiekować będę. Panie Dziki człowieku, powiadasz iż się ty wstydzisz moiey kompanii, znasz ty, że ia naylepszą miewałem kompaniią w Anglii.

Dziki człowiek. Znam, ty byłeś łotrem. Nie płacić twoich długów, zabić twego przyiaciela, który ci pożyczył pieniędzy, że się o nie dopominał. Idź precz z moich oczu. Ja cię wrzucę do Styxu.

Merkury. Stóy rozkazuię tobie. Żadnego gwałtu. Mów do niego spokoynie.

Dziki człowiek. Muszę ci bydź posłusznym. Dobrze, Mospanie, niech ia wiem o WPana zasługach, które WPana do dobrey, wprowadzały kompanii? Co mogłeś robić?

Anglik. Grałem, iak mówiłem WPanu w karty. Prócz tego, miewałem dobry stoł u siebie. Jadłem tak dobrze, iak ktokolwiek bądź w anglii lub francyi.

Dziki człowiek. Jadłeś! iadłeśże kiedy wątrobę francuza, albo udo, albo łopatkę! To iest śliczne iedzenie! Ja zjadłem dwadzieścia. Móy stół zawsze był dobrze zastawiony. Moia żona uchodziła za naylepszą kucharkę w przygotowaniu człowieczego mięsa w całéy północney Ameryce. Niechciey porównywać swoiego iedzenia z moiém

Anglik. Tańcowałem bardzo pięknie.

Dziki człowiek. Ja z tobą tańcować będę na złość tobie. Ja mogę cały dzień tańcować. Ja mogę tańcować *woienny taniec* z większą lekkością, aniżeli kto w moim narodzie. Obaczymy, zaczynay. Jak stanąłeś, iak drąg. Nie uderzył cię Merkury czaruiącą swoią rózgą? Albo wstydzisz się nam pokazać, iak niezgrabny iesteś. Gdyby on mnie pozwolił, nauczyłbym ciebie tańcować tak, iak nigdyś się nie uczył. Lecz

cóż inszego ty umiałeś robić, ty chełpliwy hultaiu?

Anglik. O nieba! mamże to znieść! Co mam robić z tym człowiekiem? Nie mam ani szpady, ani pistoletów. I cień iego zdaie się dwa razy mocnieyszy, aniżeli moy.

Merkury. Powinieneś odpowiedzieć na iego pytania. Sam żądałeś weyść z nim w rozmowę. On nie iest dobrze wychowany, lecz powie ci niektóre prawdy których musisz koniecznie słuchać, kiedy staniesz przed Radamantem. Pytał się ciebie, co umiałeś robić więcey, oprócz ieść i pić.

Anglik. Spiéwałem bardzo przyiemnie.

Dziki człowiek. Zaśpiéway, niech posłucham *pieśń śmiérci*, albo *krzyk woienny*. Wyzywam ciebie do śpiéwania. Idź, zaczynay. Oniemiał. Merkuryuszu, on iest *kłamca*. Same kłamstwa, co nam mówił. Pozwól niech mu wyrwę ięzyk.

Anglik. Kłamsto mnie zadawać! Ach! i nieśmiem tego się pomścić? Co za niezatarta krzywda dla familii Puschwelów! To zapewne iest *potępienie*.

Merkury. Oto, Charoncie, weź tych dwóch dzikich ludzi pod twoie staranie. Jak daleko dzikość Mahawków wymawiać będzie straszliwe iego uczynki, Minosowi zostawuię do sądzenia. Lecz co można będzie powiedzieć za drugim, za Anglikiem?

Zwyczay poiedynkowania? Zła zupełnie wymówka! lecz to nie może tu pomodz. Zapał, który go skłonił do dobycia szpady na swego przyiaciela, nie iest zapałem honoru; iest to ogień iędz, i do tych on iść musi.

Dziki człowiek. Jeśli go trzeba karać za iego złość, mnie go odday. Ja doskonale umiem sztukę dręczenia. Hultaiu, zacznę moie dzieło od tego abym dał mu *nogą w....*

Anglik. O móy honor, o móy honor na iaką on hańhę popadł!

ROZPRAWA.

O prawie, które maią obywatele prowincyy składaiących dawną polskę, do wolnego szynkowania piwa, miodu, gorzałki i o przyczynie, dla któréy obywatele dawnéy Rossyi, nie maiąc téy części dochodów krzywdy nie ponoszą *).

Jednego państwa obywatele, żyią pod iednym Monarchą. W ziemi teraz rossyy-

---

*) Rosprawa ta znayduie się drukowana w dawnym Dzienniku Wileńskim; (na rok 1806. miesiąc Sierpień str. 162.) którego exemplarze dziś są bardzo rzadkie i niedostępne prawie osobóm które przedmiot iey w obecnych okolicznościach interesuie. Reda-

skiéy: w małéy Rossyi, Inflantach i w ośmiu guberniach od Polski, w troistym podziale oddzielonych, propinacya iest niezaprzeczoną dziedziców własnością. W innych rossyiskich prowincyach, we wsiach dziedzicznych, cała ziemia należy do właściciela, a karczma do Monarchy. Ta różnica praw mieszkańców w iedném państwie, warta iest uwagi. Swiadkowie bytu, i władzy ustaw zgasłéy oyczyzny, wińnismy prawa do téy znaczney części dochodów wyłożyć. Jeżeli bowiem iedno pokolenie zdaie drugiemu to, co iuż posiada, winno także odkazać wiadomość, w iakim sposobie nasi naddziadowie maią upewnioną przez tyle pokoleń tę własność, którą ustawy przyięły równie pod czynną, iak świetną opiekę. Może kiedykolwiek dobroczynny rząd zechce się zapytać, na którey karcie xięgi ustaw wyczytał dawny polak, że mu ten dochód należy? Obywatel poświęcaiąc własną ufność w hołdzie Monarsze, winien wiedzieć, na czém gruntować się mogą iego oczekiwania, że to, co dzierżył pradziad, używać może bespiecznie późny nadwnuk.

---

kcya przeto zniewolona do przedrukowania tey rosprawy w Tygodniku, rozumie że niemałey liczbie czytelników przyiemną czyni przysługę. (R).

§ I.

Kiedy zaczęły bydź nadawanemi dobra w Polszcze i w Litwie, i z iakiemi warunkami?

Niemasz kraiu w Europie, który może chlubić się dawnym i porządnym składém aktów. Rozrzucone oryginały przed dziesiątym wiekiem, są niezmiernie rzadkie, są cząstkowemi pamiątkami, które dawne wydały wieki, lecz niestanowią ciągu pewnego umów i nadań. We Włoszech w świeckich archiwach przed trzynastym wiekiem, mało iest pamiątek (a), W archivum Cesarzów niemieckich przed Rodolfem I. (b) a nawęt późniey, nienaywięcéy iest urzędowych czynności (c); akta zaś Cesarskie od 1493 R. w większym dopiéro są porządku (d). Wożone archiwa w casie woien wystawiane były niebespieczeństwu. Smutną ofiarą stał się skład papiérów francuzkich w bitwie z anglikami (e). Już za Ludwika XIV. w wieży Londyńskiey czy-

---

(a) Maffei Della arte critica p. 96.

(b) Zaczął panować 1273 R. a umarł 1291. R.

(c) *Nouveau traité Diplomatique par la Congregation de S. Maur T.* 1. *p*. 94.

(d) Wagenscilus *de Archivis* i przywiedzione wyżey dzieło.

(e) 1194. Roku.

nione badania, mało odkryły pomników. Angielskie oryginały i akta są dość późne (f). Nasze Polskie koronne sekretne iak nazywano archiwum, co do szczególnych umów i nadań, było składem do iedenastego wieku (g). Lecz i mała ich iest liczba, i przekonać się łatwo można o nieporządku w chowaniu tych zbiorów, kiedy w składach kapituł, znayduiemy narodowe tranzakcye (h), a panuiący przyrzekali wydawać zatracone przywileie, gdy ich iestestwo świadkami dowiedzoném będzie (i). Akta w małey polszcze są naydawnieysze w Krakowie, początek ich iest od 1386 R. (k). Akta południowych prowincyy, są od środka XVI. wieku, a nawet poźniey. Za Zygmunta I. w Litwie akta szczególne nie były (l).

(f) Patrz *Federa, Conventiones et cujuscunque generis aca publica Rymera* w. 17 T. folio.

(g) Od 1088 R. piérwszy iest dział Lubomierskich, równie dział Wielopolskich iest 1173 Roku.

(h) W Połocku, w Krakowie, i Gnieznie.

(i) Przywiley ziemskim zwany 1457 R. i inne.

(k) Akta Grodzkie, akta Sieradzkie od 1386 R. W graicy 1557 roku między Przecznicami, i Patokami iet wspomnienie o aktach Sieradzkich 1370 R. i ten iet naydawnieyszy ślad dawnych aktów.

(l) Michalon ed. Bazyleyskiéy 1615 R. p. 21 *Li-*

Dary były czynione oddawaniem rzeczy iakowey, która zachowana miała świadczyć czyniony dar. Kładziono kamień (m), oddawano róg, który napełniony winem wypiiał daruiący (n), składano kłosy z bryłą ziemi (o), kiy, pałasz, rękawice, i t. d. chowano za pamiątkę daru (p), i te nawet zostawały, kiedy powszechniey na pargami-

---

brum publicum ad inferendas in unum Venditiones, et alia praeter privatas schedas. Non hdbemus Michalon pisał koło 1530 R.

(m) Müller *Geschichte der Schweicerscher Eidgenossenschaft* erstes Buch p. 361.

(n) *Et cornu, quo bibere consverit, vino replevit, et coram altari, Deo et beato Petro Apostolrum principi, omnes reditus et reditas flexis genibu propinavit.* Camb. den Britania Topographica.

(o) Nazywam ten obrządek *Sectatio.*

(p) Heineccius Elementa Juris Germanci. Enim vero, uti hæc veluti erant traditionis symiola; ita non pautiora plané a tradentium arbitrio pedebant. Hinc passim occurrunt traditiones factæ per gladium, baculum, herbam, viridem scirpum, glebam, el vasonem, cultellum, annullum, bibliothecam, canclabrum, canes venaticos, capitulum, coronam, folim nucis, funes hastam, lapides, lignum, linum, lini prtiulam nodum, norulas, ostium, pallam, pisces, pilum, panem, spathae capulum, veru, vexillam, Zonam. Po-

nie pisywane nadania (q). Mamy w polszcze taki dar Kapitule Połockiey 1247 R. przez rękawicę (r), a Szpitalowi i Kapitule Gnieznieńskim w XIV. wieku przez oddanie czapki (s). Czyniono dary na pismie, lecz ie zapisywano także we mszałach, i

---

dobne widziemy dowody w Schöpflinie. *Alsatia illustrata*, w Hickesa dyssertacyach, Muratorim, i Mabillonie.

(q) Mabillon. *Acta Sanctorum Ordinis Benedictinorum* T. IV. in vita Fulradi abbatis N. XIX. *Nouveau traité Diplomatique de la Congregation de St Maur*, T. I. i T. VI.

(r) W przywileiu Bolesława Xiążęcia Mazowieckiego zatwierdzaiącym dar wsi Zuchowa, *admisimus et admittimus in praesenti possessionem eiusdem signo cyrotheco*, oryginał iest w Połocku.

(s) 1311. R. 6. Maia Comes Mroczko wrócił wieś Pawłowo Szpitalowi S. Jana. *Actum in Ecclesia Gnesnensi, coram Altari S. Adalberti, Villam, quam sibi habuit in quadam summa pecuniae obligatam ipsius Hospitalis Praeposito, ac Fratribus dato pileo*, ad manus nostras, voluntarie, restituit, ac resignavit 1319 XV. Cal. Martii. Przybysław de Chocholecz, Capitaneus Regni Poloniae zaświadcza, że Stefan dziedzic Kopaszczyna przedał wieś Szczytniki Arcy Biskupowi Janisławowi, *per suum Caputium resignasse*. Oryginały są w Gnieznie.

w Liturgicznych xięgach, (t) i u nas w poczynaiącym się siedmnastym wieku takie fundusze dopiéro, i te tylko, które ieszcze niebyły w wykonaniu uchylono (u). Nadawano grunta często bez oznaczenia pewney granicy, nowe iawiły się osady. Ktokolwiek uważa, że za Bolesława Chrobrego cztéry łany ledwo na milę kwadratową w Woiewództwie Krakowskiém liczono, a teraz około 130 łanów takich w takieyże mili iedney każdy postrzeże (w), ginęły nasze akta przez różne wypadki (x). To

(t) Hickes *linguarum veterum septentrionalium T. I. Thesaurus Dissertationum epistolarium pag.* 67. że tak zapisywano w Anglii we Mszałach, *ut in tabulis sive regestris publicis*, a na k. 9. i 10 dodaie. *Mos erat apud Anglo-Saxones, in libros, qui in Caenobiorum bibliothecis asservati erant, tanquam in tabulas publicas, acta curiarum communium referre, et emptiones venditiones, donationes etc.*

(u) 1607. R. V. L. 2. p. 1606.

(w) Patrz Librum Beneficiorum. Długosza dla Diecezyi Krakowskiéy, gdzie z pieniążka S. Piotra opłaty, ten rachunek łatwo wyciągnąć można.

(x) O stracie części archiwum pod Warną 1444. R. Woła Horst *de Dignitate et Officio Cancellariorum p.* 679. *o infelix Varnense praelium! quo una cum Vladislao Rege, Tabularium, quod Albertus Zychli-*

wszystko, co wyłożyłem, razem wzięte, przekonywa, że iest rzeczą niepodobną wszystkie składać nadania. Lecz od czasu, kiedy nam choć niezupełnie zostały pamiątki, kiedy powszechne ustawy, przyniosły nam bezpieczeństwo własności naszych, możemy z xięgą dziciów, nadań, i ustaw w ręku dowieśdź, iak na ziemi naszey nieograniczona iest własność pożytków, które daie przyrodzenie i przemysł. Możemy nawet dowieśdź, że szynk, czyli propinacya iest nam wyraźnie ubespieczona.

Rzadko nadawano w naszym kraiu ziemię lennością (y), nayczęściey dziedzictwem.

---

nius Regni Pro-Cancellarrius, secum asportavit, periit. Jest w Bibliotece Woiewódzkiéy Zamkowey, ieden tom metryki Kazimierza Jagiellończyka, ze Szwecyi nie wszystkie xięgi Powrócono. Teraźnieyszemu królowi pruskiemu, król Szwecki dopiéro wiele wydał papiérów stosownych do Polski. We wszystkich woynach, akta były wystawione niebespieczeństwu. Akta Dyplomatyczne Zygmunta I. rozrzucone w kilku tomach w Krakowie u szewca i u stolarza, za Stanisława Augusta panowania znaleziono.

(y) Lenności naywięcéy było w Wschowskiéy ziemi 1422. w X. Met Kor. Litt. E. p. 212. Władysław Jagiełło te wszystkie lenności uchylił. W innych ziemiach, i Woiewództwach nienaywięcéy by-

Różniły się tylko te dobra tém, że po wygaśnieniu rodu męzkiego, wracał się maiątek do rozdawnictwa panuiącego. Natura dóbr była iedna (z), i wykład obcego prawa do nich czynić nakazano, wyrazy tylko nadania, służyć maią za prawidło. Między tysiącami nadań, piérwsze, które pod oczy moie podpadły, w łacińskim (a) i ruskim ięzyku (b) w notach umieszczam. Ka-

---

ło? W Litwie rachowano (ile z metryk i dokumentów wiedzieć można) nie mówiąc o Woiewództwie Czerniechowskiém, które podług świadectwa uchwały seymowey 1646. R. V. L. 4. p. 100. niemiało inney natury dóbr, iak lenne, trzysta dwadzieście.

(z) Patrz uchwały seymowe 1661 R. V. L. 4. p. 802. seym 1576. R. V. L. 2. p. 900. zakazał używać obcego prawa do wykładu o lennościach, lecz tylko poruczył wykonywać prawidło w samém nadaniu wymienione.

(a) Dedimus omnimodam liberatem, á citatione cujuslibet Castellani, ab aedificatione Castri, a conductu Ducis, á powos, a stróża, a podworowe, bove vacca, annuali, a poradlne, ab angariis et praeangariis non citentur, nisi annulo Ducis ab omni exactione et vexatione, sint in posterum liberi et in perpetuum tueantur. etc. Dar wsi Raczonowicz Hrabi Raczonowi 1242 R. w oktawę Piotra i Pawła w oryginale archivum korr.

(b) Daliieśmo iemu seło nasze w Dorohickom po-

żdy prawie właściciel, a tém więcey rządca metryk, lub aktów, ma sposobność sprawdzić. Czyniono wyłączenia od sądów różney instancyi, polowania na Zubry Centaurami, i Rysie Tygrysami przez piszących przywileia nazwanych (c). Wątpiono o prawie do kruszców, póki ie ustawa 1576 R. (d)

---

wietie; na imia Czasy, czotyry służby ludey naszych tiahłych, a na tuiu pustewszczyznu, także sela, so wsiemi ich ziemlami, pasznymi i bortnymi i z senożatnii i rekami, i z lesy, i z dubrowami, i służbami tych ludey, i z podatki hroszewymi i medowymi, i so wsim prawom i państwom kak na nas toie seło derżano i tak szeroko i dołho, kak sia z dawna w swoich hranicach maiet, niczeho na siebie ni na swoie naśledniki niezostawlaiuczy, oddalieśmo toże sieło Czasy, ludy i ziemli wieczno iemu i ieho żenie, i ich dietiam, i na potom buduczym ich szczadkom, a on nam maiet z toho służbu ziemskuiu zastupowati 1503 R. 12 Marca oryg. w archiwum Koron. Nadania Alexandra króla Jakóbowi Charwat wsi zwaney Czasy w Podlaskim Woiewództwie. W metryce Litt. liczne są także z małemi różnicami nadania.

(c) 1436 R. w metryce Koron. przywiléy na wieś Zatory Michałowi de Ziemianczyce, *cum venationibus quarumcunque ferarum. Centauris* (Zubri) *et Tigridis exceptis.*

(d) Aby wątpliwość żadna około gruntów szla-

uroczyście nie upewniła, iako część wszystkich z własney ziemi pożytków. Lecz żadnego innego wyłączenia nieczyniono. W naydawnieyszym oryginale fundacyi Trzemeszczyńskiego klasztoru 1145 R. widziemy karczmy własnością posiadacza (e). Nadania ogólne w przywileiach niewyrażały karczem, bo kto wszystko nadawał, niepotrzebował wymieniać szczegółów.

(*Dokończenie nastąpi.*)

---

checkich nie była, wolne zawżdy ze wszemi pożytkami, którebykolwiek na ich granicach pokazywały, też i kruszce wszelkie, i okna solne zostawać maią. A my i potomkowie nasi przekazywać im niemamy czasy wiecznemi wolnego używania V. L. 2. p. 900.

(e) Duplikata była tego oryginału. Jeden w metryce Kor. drugi w archivum klasztoru Trzemeszyńskiego, *tabernis et omnibus utilitatibus.* W nadaniu Siewierza i innych dzierżaw przez Kazimierza sprawiedliwego 1186. R. w T. 2. *Orbis Poloni* Okolskiego. *Tabernas in haereditate sua ubique ponat.*

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem przeznaczonych Dnia 20 miesiąca Lipca roku 1820.

X. *Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kom. Cenz.*